

...i dla dorosłych

Tryptyk polski

Szymanowskiego „Harnasi” nie oglądaliśmy w polskich teatrach od 1983 r., „Kzesanego” Kilara - od 1977 r., „Powracających fal” Karłowicza dotychczas nikt nie wystawiał w wersji baletowej - do czasu listopadowej premiery w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Co łączy te trzy utwory? Niewątpliwie motywy muzyki Podhala. Wszyscy kompozytorzy bowiem czerpali w swej twórczości z tej muzyki i kultury. Co zobaczył w nich jeszcze Emil Wesolowski - człowiek polski choreograf? Manifestację wolności i wolności tej ograniczenia, co wspólnie przełożył na język ruchu i gestu.

„Harnasie” Wesolowskiego są baletem, w którym zachowując scenariusz kompozytora, choreograf zrezygnował z dosłowności libretta i nadał mu cechy współczesności. Podkreśliła to także Irena Biegańska, wprowadzając kostiumy z lat 70. Na kanwie historii rodem z Podhala powstała w ten sposób opowieść nie o cechach folklorystycznych, ale jak najbardziej osadzona w realiach dzisiejszej kultury. To odejście od pierwowzoru - dziś już tylko cepeliowskiego - nadało dziełu charakteru uniwersalnego i niezwykle aktualnego.

Opowieść o harnasiu porywającym młodą ma swój ciąg dalszy w drugiej części baletu - „Powracających falach”. Tu bohater, po wielu latach spędzonych z towarzyszką życia, ograniczony tym związkiem, co znakomicie podkreślił scenograf, Boris Kudlicka (ciasna, klaustrofobiczna przestrzeń),



„Harnasie” - Teatr Narodowy, 1997 r., choreografia - Emil Wesolowski

osaczony i wypalony wewnątrz, próbuje się wyrwać z tej rzeczywistości, z tej klatki, jaką jest jego związek. Udaje się to mu przez powrót do natury, gór („Kzesany” Kilara), które dają wolność, umożliwiają twórczość przez nieskrępowanie myśli.

O „Kzesanym” trudno pisać - trzeba go zobaczyć i usłyszeć. Kto pamięta legendarnego „Kzesanego” w choreografii Conrada Drzewieckiego, w którym tańczył przed laty Emil Wesolowski, tego nie zawiedzie ta realizacja, w której choreografowi udało się odejść od tamtego zapisu. I to z powodzeniem.

A oryginalności tej realizacji dodają także wykonawcy, nie tylko znakomity Sławomir Woźniak w partiach tytułowych, ale i jego partnerki, i cały zespół baletowy, który tańczy pięknie.

Kolumnę opracowała: **Anna Leszowska**

Zdjęcia: **Juliusz Multarzyński**

„Przebieg Techniczny” nr 4 25.1.98